Cena numeru mk. 5.

№ 58. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Wtorek 3 Maja 1921 roku. Rok XII.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie **mk. 100.**

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Hjobowe wieści z G. Śląska.

Rozpacz zawiedzionej ludności.

Sosnowiec, 3 maja.

Oto znów po ziemi piastowej za Brynicą rozpacza zawiedziony w swych nadziejach lud polski. Oszukano go haniebnie, przypieczętowano wszystkie zbrodnie niemców jedną największą zbrodnią: wydano lud uciemiężony na dalsze gwałty krzyżactwu.

Tylko powiaty pszczyński i rybnicki oraz nieznaczną część powiatu katowickiego komisja międzysojusznicza w Opolu przyznaje Polsce, reszta G. Śląska ma przypaść Niemcom!

Hańba! hańba! hańba! po stokroć hańba! tym sędziom „bezstronnym", co za nic sobie ważąc łzy i krew ludu, jęczącego wieki w niewoli teutońskiej, uznali i zaaprobowali akty grabieży, rozbojów i gwałtów ze strony niemieckiej.

———

Rozpacz jest złym doradcą, mówi przysłowie, ale, z drugiej strony, lud śląski jest zanadto dojrzały politycznie, by się ważyć na czyny, któreby krajowi szkodę przynieść mogły.

Czy jednak lud ten przyjmie spokojnie haniebny wyrok komisji? czy może go przyjąć? Toż wiemy, że dwa razy lud górnośląski szedł z gołymi rękami na kulomioty niemieckie, i najlepsi synowie Śląska w tej walce nierównej polegli, albo w mękach okrutnych z rąk zbirów krzyżackich śmiercią męczeńską chwalebny zakończyli żywot.

Krew ta przekonała niemców o polskości G. Śląska, ale widać większości komisji opolskiej przekonać nie zdołała.

Powtarza się więc znów historja Śląska Cieszyńskiego, gdzie nas tak strasznie skrzywdzono, jeno, że tam ludności polskiej była garstka, a tu miljon.

Jak ten lud nieszczęsny **zareaguje** na nowy gwałt i **jaką pomoc** okaże mu **Polska cała**, dowiemy się **niebawem**.

Dziś już wiemy, że lud **roboczy porzucił** pracę. **Stanęły na znak** protestu **kopalnie** i **fabryki**, by jeszcze **raz pokazać** światu właściwe **oblicze** G. Śląska.

Ententa zapewne przekona się niebawem, że pozostawiając G. Śląsk Niemcom, nie ułatwi im zapłaty kontrybucji, lecz przeciwnie, utrudni im sytuację i zburzy wszelką nadzieję utrzymania pokoju europejskiego.

(r.)

Przedłożenie komisji opolskiej w sprawie Górnego Śląska.

Sosnowiec, 2 maja.

Nasz korespondent berliński dowiaduje się, że do jednego z pism berlińskich nadeszła z Katowic na Górnym Śląsku z kół dobrze poinformowanych ententy wiadomość pewna, iż komisja międzysojusznicza w Opolu w czwartek sporządziła swój raport o wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku i wysłała go w piątek do Londynu do rady najwyższej.

Raport Komisji proponuje podział Górnego Śląska pomiędzy Niemcy a Polskę, i to w ten sposób, że Niemcy mają otrzymać niemal cały Górny Śląsk, włącznie z centralnym obwodem przemysłowym!

Polsce przyznaje komisja międzysojusznicza tylko powiaty rybnicki, pszczyński, oraz drobne zmiane granicy w powiecie katowickim na wschód od Katowic.

Bytom, 2 maja.

Korespondent nasz bytomski po otrzymaniu powyższej wiadomości starał się na miejscu na Górnym Śląsku stwierdzić jej prawdziwość. Wszystko przemawia za tym, że wiadomość, nadesłana do Berlina, polega na najzupełniejszej prawdzie.

Wyjazd komisarza Korfantego do Warszawy.

Bytom, 2 maja.

Polski komisarz plebiscytowy p. Korfanty wyjechał w niedzielę wieczorem do Warszawy, aby przedstawić rządowi polskiemu nową sytuację na Górnym Śląsku z powodu ogłoszenia wiadomości że sprawozdanie międzysojuszniczej komisji z[illegible] niekorzystne dla Polsk[illegible] pozycje.

Decyzja zapadnie dziś!

Warszawa, 2 maja.

(Przez telefon).

Na skutek telegramu, zamieszczonego w dzisiejszych pismach rannych, jakoby rada najwyższa zadecydowała o losach G. Śląska. dowiadujemy się z prezydjum ministrów, że komisja międzysojusznicza w Opolu nie powzięła jednomyślnej uchwały i przedstawiciele państw ententy przesłali każdy swój odrębny wniosek i że decyzja rady najwyższej zapadnie dopiero w d. 3 maja i będzie znana za dni kilka.

Rząd zrobił wszystko, aby sprawa G. Śląska załatwiona była w myśl życzeń naszych i ma nadzieję, że społeczeństwo zachowa spokój i rozwagę, oczekując na ostateczne sprawiedliwe rozstrzygnięcie tej sprawy.

Wielcy przemysłowcy gotują zagładę Górnemu Śląskowi.

Katowice, 2 maja.

Od osoby zupełnie wiarogodnej „Polak" katowicki otrzymał sprawozdanie z tajnego posiedzenia przemysłowców górnośląskich:

„W dniu 7 kwietnia w Katowicach w hotelu „Klemens" odbyło się posiedzenie przemysłowców.

Urbanek, niemiecki komisarz plebiscytowy zagaił posiedzenie, pozdrawiając obecnych. Wielu zastępców wielkiego przemysłu nie stawiło się, gdyż powiadomiono ich za późno. Nadradca górniczy Williger zobowiązał się jednak powiadomić wszystkich panów z wielkiego przemysłu o powziętych na posiedzeniu uchwałach.

Następnie Urbanek ocenił polityczne położenie G. Śląska, które nie przedstawia się zbyt korzystnie dla Niemców.

W końcu zapytał p. Urbanek przedstawicieli wielkiego przemysłu, co zamierzają uczynić, gdyby okręg przemysłowy G. Śląska przypadł do Polski.

W dyskusji zaznaczył dyrektor Pistorius, że na razie należy wobec robotników występować łaskawie i wedle możności spełniać ich życzenia, by po rozstrzygnięciu, które wedle jego zdania wypadnie korzystnie dla Niemiec, zażądać od robotników tego, co zechcą przemysłowcy. Każdego robotnika polskiego musi się tak przyprzeć do muru, by sam porzucił pracę, którą obsadzi się niemcami. Wtedy dopiero nastąpi spokój porządek i uregulowane stosunki.

Wywody Pistoriusa przyjęli obecni z wielkim uznaniem.

Następnie zabrał głos dyrektor Werner, który powiedział:

„Należy chwycić się środków gwałtownych. Maszyny, będące wyrobem niemieckim i tylko z Niemiec sprowadzane, należy zniszczyć i w ten sposób unieruchomić zakłady. Niemcy musiałyby się zobowiązać zniszczone maszyny zastąpić innymi! Tymsamym stworzonoby sposobność do zarobkowania na czas dłuższy! Wprawdzie lud byłby przez to rozgoryczony, musiałoby się jednak weń wmówić, że (zniszczenie) zarządzenia te wyszły ze strony polaków i w ten sposób spotęguje się w ludzie nienawiść przeciw polakom.

„Jestem niezłomnie przekonany", mówił pan Werner, „że lud górnośląski małym obietnicom łatwo ulegający, uda nam się napewno wprowadzić w błąd".

Nastąpiła dłuższa dyskusja nad wywodami p. dyr. Wernera. Zgodzono się w końcu zaczekać na odpowiednią chwilę i potym poczynić kroki w myśl powyższych wywodów. Ostatecznie postanowiono zniszczyć przemysł górnośląski, a potym podjudzić lud przeciw polakom i ewentualnie przez to uzyskać zgodę robotników na przyłączenie się do Niemiec.

Pod koniec posiedzenia wyrażono nadzieję, że sprawa górnośląska nie przedstawia się narazie beznadziejnie i Niemcy nie potrzebują spoglądać w przyszłość ze smutkiem.

---

3 maja 1791 roku.

Sosnowiec, 3 maja.

„Niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego"
Jan Nepomucen Zboiński
poseł ziemi dobrzyńskiej na czteroletni sejm.

Kiedy w pamiętny wtorek, dnia 3-go maja 1791 roku, o godzinie dwunastej rozległy się w sali sejmowej donośne słowa sekretarza sejmowego, Siarczyńskiego, iż

„uznając, że los nas wszystkich od ugruntowania i udoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł... że dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy";

kiedy król Stanisław August w paradnym mundurze kadetów, kończąc rotę przysięgi, powiedział: „Przysiągłem Bogu! żałować tego nie będę!"

w godzinie tej Polska zdawała egzamin dojrzałości i wyrobienia politycznego, jakiego próżno szukalibyśmy w historji. Gdyż owe jedenaście artykułów konstytucyjnych, uchwalonych prawie że jednomyślnie, bo z wyjątkiem czternastu posłów, były nietylko, jak inne reformy konstytucyjne, reformą ustroju rządowego czy ustawodawczego; nie reformowały one tylko skutków złego, lecz także ich **przyczyny** i sięgały gruntownie w głąb całego ustroju państwa.

Konstytucja 3-go maja była sui generis rewolucją bezkrwawą, w której dotychczasowe klasy posiadające i uprzywilejowane **dobrowolnie**, bez żadnego nacisku czy ze strony rządu, czy klas upośledzonych, zrzekały się swych przywilejów w imię dobra narodu.

Konstytucja ta była nietylko mniej lub więcej udatną reformą społeczno-polityczną, lecz zarazem **odrodzeniem** moralnym, politycznym i społecznym olbrzymiej części narodu.

Miarą jej wartości była nienawiść Austrji, Rosji i Prus. Zaborcze państwa zrozumiały bowiem w lot, iż uchwały konstytucji są i będą **źródłem mocy** dla odradzającego się narodu polskiego.

I jeśli uprzytomnimy sobie historyczne podłoże, na którym wyrosła konstytucja, jeśli ogarniemy myślą bezdeń upadku moralnego czasów saskich, rozprzężenie, chaos i zanik instynktu państwowo-twórczego, które panowały podówczas, musimy uchylić czoła przed naszymi pradziadami, którzy w takich ciężkich chwilach zdobyli się na tyle hartu i siły, uchwalając Konstytucję 3-go Maja.

Była ona jasną pochodnią na ciemnym podówczas horyzoncie. Ukazała całemu światu, czym mógłby być naród polski, jakie olbrzymie siły żywotne miało w sobie to jakoby „upadające" państwo polskie, gdyby pozwolono mu w spokoju doprowadzić dzieło odrodzenia do końca. Dla nas zaś samych była ona w latach niewoli i hańby niespożytym rezerwoarem wiary i otuchy, świetlanym słupem, wskazującym pokoleniom, walczącym o wolność, drogą do niej.

A przez to, iż bez kropli przelanej krwi **przeobraziła** szkodliwe, patyną wieków pokryte przesądy i zwyczaje; że przeorała duszę i umysłowość narodu, wyrywając chwasty i zielska źle pojętej „złotej wolności", wydobywając na wierzch bezcenne walory istotnej wolności i równości wszystkich stanów; że stworzyła pierwiastki nowego życia narodu; że stanowi zwrotny punkt w historji Polski, zasługuje w całej pełni na hołd i wdzięczność odrodzonej Ojczyzny, która jej nigdy nie zapomni, iż w chwilach największego upadku państwa rzuciła w twarz okrzyk całej ówczesnej Europie:

Żyję i mam prawo do życia!

Sęp.

W sprawie upaństwowienia gimnazjum w Dąbrowie.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w gmachu miejskiego gimnazjum męskiego w Dąbrowie zebranie rodziców, celem omówienia sprawy upaństwowienia tejże uczelni.

Po zagajeniu zebrania przez dyrektora gimnazjum, p. Wrzoska, który w treściwym przemówieniu przypomniał historję gimnazjum miejskiego, przeszkody, z którymi najprzód inicjatywa prywatna, później dyrekcja gimnazjum, wreszcie rada miejska walczyć musiały, aby uczelnię doprowadzić do stanu obecnego, że pomimo zadowalających dotychczasowych rezultatów egzystencja i dalszy rozwój gimnazjum nie jest zabezpieczony, lecz, odwrotnie, w ścisłym związku z rozwojem w najbliższej przyszłości szkoły, stopniowym podnoszeniem jej poziomu wreszcie z zabezpieczeniem jej bytu zjawia się tyle trudności wszelkiego rodzaju i przewiduje się taki ogrom pracy, że współpraca i współdziałanie całego miejscowego społeczeństwa, w pierwszym rzędzie zainteresowanych rodziców staje się koniecznością bardzo aktualną, niedopuszczającą zwłoki najmniejszej.

Po przemówieniu dyrektor zaproponował następujący porządek obrad: Zagajenie konferencji przez dyrektora gimnazjum. Wybór prezydjum zebrania. Referat dyrektora o stanie obecnym gimnazjum i widokach upaństwowienia. Wybór komisji do spraw podniesienia i upaństwowienia uczelni. Wolne wnioski.

Po jednogłośnym przyjęciu przez zebranych powyższego porządku, powołano na przewodniczącego zebrania, p. inż. Janotę, na zastępcę p. inż. Stadnickiego i na sekretarza p. Kalickiego.

Następnie dyrektor gimnazjum, p. Wrzosek, wygłosił referat, w którym, między innymi, przypomina, że Dąbrowa oddawna odczuwała potrzebę posiadania gimnazjum własnego i że znaczna liczba młodzieży jeszcze przed wojną musiała korzystać z gimnazjów okolicznych, co przy uciążliwych warunkach komunikacyjnych nawet uczniom zamożnych rodziców utrudniało wielce zdobycie wykształcenia gimnazjalnego, w czasie zaś wojny warunki te stały się wprost nieznośne.

Powstałe gimnazjum w warunkach wyjątkowo trudnych najlepiej dokumentuje potrzebę uczelni tej w Dąbrowie, trwanie zaś gimnazjum w okresie tak krytycznych lat ostatnich zawdzięczać należy wysokiemu pojmowaniu swych obowiązków i poświęceniu ze strony personelu nauczycielskiego obok wydatnej pomocy rady miejskiej i zarządu miasta.

Upaństwowienie gimnazjum wynika z konieczności budżetowych, gdyż zabezpieczy byt materjalny nauczycielstwu, odpowiednio zapewni ilościowy i jakościowy stan ciała pedagogicznego i wysoki poziom tegoż przez pomoce naukowe, jak: bibljotekę, pracownie fizyko-chemiczne, robót ręcznych, wzory rysunkowe, zbiory dla nauk przyrodniczych i t. p. Wreszcie wzgląd, że 80% uczniów gimnazjalnych pochodzi z rodzin inteligencji pracującej i robotników, dla których niska opłata szkolna udostępni korzystanie z uczelni i obniżenie opłaty wpłynie na większą frekwencję i na normalny i spokojny rozwój gimnazjum.

c. d. n.

Na drodze ku pracy twórczej.

Dąbrowa, 3 maja.

U schyłku istnienia pierwszego w Polsce niepodległej sejmu, po dwu przeszło latach życia parlamentarnego, stoi przeciętny obywatel, obcy walkom grup sejmowych, ambicjom jednostek, żądzy władzy, wobec zagadki: jak w istocie wygląda życie publiczne w Polsce, jaki proces przemian w nim zachodzi, gdzie są tylko rozkładowe lub egoistyczne tendencje, a gdzie pewny szlak ku dobru powszechnemu i pożytkow Rzeczypospolitej?

Bardzo trudno jest stwierdzać dokładnością stan rzeczy, który w danej chwili istnieje; stokroć trudniej spostrzegać procesy stawania się, przeczuwać rzeczy, które się dopiero rodzą, z pierwszych zawiązków wnioskować, jaki będzie owoc i plon.

Dwa lata temu, w pierwszych miesiącach istnienia sejmu, zdawać się mogło, iż na arenę życia publicznego wtargnęła warstwa świeża, włościaństwo, przeznaczona do tego tylko, ażeby zdobywać i łamać przeszkody, ażeby być opozycją przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy i osiągać dla siebie korzyści doraźne. Warstwa, która sobie wyrabia dopiero miejsce w społeczeństwie, lecz jeszcze całości jego interesów ogarnąć nie jest zdolna.

Całe pierwsze półrocze kadencji sejmu ustawodawczego wypełniła istotnie obfitująca w wiele podniecających momentów walka o reformę rolną. W toku życia parlamentarnego przyszła jednak nauka życia publicznego, dla której sejm był dobrą szkołą. Wypadało przyjąć na swe barki ciężar spraw ogólnej natury, które, nie dotycząc specjalnie interesów włościaństwa musiały jednak być przez przedstawicieli stanu włościańskiego rozstrzygane. Nie będziemy w tej chwili wchodzić w rozważania, w jakiej mierze ogół włościaństwa zdołał się nauczyć tej elementarnej prawdy, że obok praw idą obowiązki — i że z natury swego położenia włościaństwo, najliczniejsza w Polsce warstwa, na sobie, na swych bezpośrednich interesach odczuwać musi ciężar trudności państwowych, niepowodzeń, powikłań.

Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że przynajmniej przywódcy grup włościańskich w sejmie zdołali nauczyć się wielu prawd z katechizmu dobrego obywatela. Zrozumieli, iż nie wolno im pozostawiać odłogiem ani jednej sprawy państwowej, licząc, że je ktoś inny za nich załatwi, ktoś inny poniesie ciężar i ryzyko.

Przyjęcie prezesury gabinetu przez Witosa w najcięższym dla Polski momencie, przewodnictwo posła Dąbskiego w delegacji pokojowej ryskiej — są to wskazówki, że posłowie ludowi nie zamierzają w swej pracy sejmowej tylko adwokatować interesom swej warstwy, lecz gotowi są do wyprowadzania jedynie słusznych wniosków ze swej przewagi w układzie sił w sejmie, a mianowicie: że wypada im przyjąć na siebie i lwią część ciężaru odpowiedzialności za bieg spraw państwowych, za politykę zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną Polski.

Stopniowo to poczucie odpowiedzialności za całość, poczucie obowiązków swych wobec państwa i narodu — musi coraz szerzej przenikać do warstwy włościańskiej.

W walce z demagogją swych przeciwników, z tym typem radykalizmu, który jest przedewszystkim radykalizmem... obietnic nieliczni już dzisiaj tylko przywódcy ludowi w rodzaju Stapińskich i Okoniów uciekać się będą do licytowania w tych obietnicach. I nieliczni wyborcy wiejscy zechcą samych tylko obietnic słuchać. Dojrzali kierownicy ruchu ludu z prezydentem Witosem na czele mówią dziś o realnej pracy, o rzeczywistych obowiązkach, o budownictwie i pracy twórczej. Włościaństwo bowiem musi być warstwą konstrukcyjną. Nie może ono łamać i niszczyć, nie podcinając podstaw swego istnienia. Nie może być obojętne na stan gospodarczy państwa, bo samo jest gospodarzem na swej ziemi. Nie może nie dbać o jego pomyślność i bezpieczeństwo, gdyż od tego jego własne bezpieczeństwo i pomyślność zależy.

Ten moment poczynającego się przeradzania włościaństwa w warstwę twórczą i obywatelską, tworzenia się mocnego ośrodka, który oprze się zarówno próbom cofnięcia wstecz biegu historji, jak i zamiarom niebezpiecznego eksperymentowania na żywym ciele społeczeństwa, moment ten winien w porę być zauważony i podchwycony. Nie trzeba go przeoczać, ani obojętność, ani przez nieufność, ani tymbardziej przez wstecznictwo.

Czasy, kiedy wołano, aby „iść z kosami na Witosa", minęły. Rządy Witosa nie okazały się bynajmniej takim dla Polski groźnym niebezpieczeństwem, jak nam prorokowano. Nasza prawica, która chciała w nas wmawiać, że jest jedyną ostoją nietylko już wewnętrznego ładu, lecz samej egzystencji państwa, nikogo już nie złudzi, że poza nią jest tylko czerwone morze demagogji, chciwości klasowej, na

nic niepamiętnego radykalizmu i absolutnego bezgłowia.

Doświadczenie dwu lat życia publicznego musiało przynieść naukę obustronną. Włościaństwo zrozumieć winno i w pewnym stopniu już rozumie konieczność wspólnego działania z ludźmi z poza swej warstwy i obozu dla podjęcia całego ciężaru zadań państwowych. Ale również i obywatel, do stanu włościańskiego nie należący i często nie bez zasady sarkający na chłopską „chciwość“ i „egoizm“. musi przyjść do przeświadczenia, że w swych myślach „o naprawie Rzeczypospolitej“ nie może włościaństwa pominąć i w nim właśnie dostrzegać musi tę siłę twórczą, której zbiorowy wysiłek jedynie może nas wyprowadzić na drogę ku jaśniejszej przyszłości.

Wzajemne zrozumienie i porozumienie wydaje się pożądanym i koniecznym. Tego zrozumienia nie zawsze było dosyć, a dlatego i porozumienie jeszcze nie nastąpiło: na długą metę nie należy go jednakże odkładać.

(r.).

Ulgi w handlu.

Sosnowiec, 3 maja.

W „Wiad. min. apr.“ ukazała się obowiązująca od d. 1-go maja 1921 r. instrukcja, która zawiera całokształt przepisów, dotyczących przewozu artykułów pierwszej potrzeby.

Instrukcja ta wprowadza wolny przewóz wewnątrz państwa wszelkich ziemiopłodów oraz ich przetworów, które dotąd podlegały ograniczeniom. Wyjątek stanowią powiaty nadgraniczne, gdzie do stacji kolejowych: Lida, Baranowicze, Pińsk, Rafałówka, Ołyka, Kamienica, Tarnopol, Kapyczyńce, Czortków i do stacji, położonych na wschód od nich, niezbędne są listy przewozowe ministerjum aprowizacji. Również wolny jest wewnątrz państwa przewóz bydła, trzody chlewnej, drobiu, mięsa, i przetworów mięsnych, tłuszczów, ryb i nabiału, natomiast do wszystkich powiatów nadgranicznych, jak również z zewnątrz państwa na transporty te do wymienionych wyżej stacji wymagane będą listy przewozowe ministerjum aprowizacji.

Z pośród artykułów pierwszej potrzeby w dalszym ciągu ograniczeniom podlegają także i wewnątrz państwa przetwory ziemniaczane (z wyjątkiem syropu kartoflanego) ze względu na potrzeby przemysłu, konieczność zaopatrzenia armji i aprowizację robotniczą, oraz artykuły monopolowe: cukier, sól, nafta. Na przewóz drobnych ilości przetworów ziemniaczanych, soli, i nafty ponad 2 kg., a cukru ponad 100 gr. wagi niezbędne są zezwolenia władz aprowizacyjnych I i II instancji (starostwa, komisarjaty min. apr. i województwa oraz ministerjum.

Na przewóz większych ładunków (wagonowych) wymienionych artykułów niezbędne są listy przewozowe ministerjum aprowizacji, które wydają władze aprowizacyjne I i II instancji, a na artykuły monopolowe — ministerjum aprowizacji.

Edward Kłoniecki.

Trzeci Maj!

—o—

Przez sto pięćdziesiąt prawie lat
Krew ciekła w ziemię czarną, —
A kędy jeno siew ten padł,
Wschodziło czynu ziarno!...

Aż przyszła pora spłacić dług
Z łez ludzkich, z krwi zasobu:
Potęgę wrogów zmiażdżył Bóg
I dźwignął Polskę z grobu!..

I oto — wstajem, aby żyć!
A imion poczet święty —
Tych, co zginęli, będziem czcić,
Jako te... sakramenty!...

„Nie damy ziemi!“ rwie się wzwyż:
Choć czeka i rozprawa!...
— — — — — — — —
...Toć polski Śląsk i polski Spisz!
i Czacza!... i Orawa!...“

— Nie damy ziemi ani staj
po Bałtyk nasz kochany!...“
— — — — — — — —
„Niech żyje sejm!...
i Trzeci Maj!...
Niech żyja wszystkie stany!...“

KRONIKA.

Kalendarzyk.

3 wtorek	Dziś Aleksandra Jutro Florjana Wsch. słońca 4 m. 28 Zachód „ 7 m. 27

Od redakcji. Następny numer „Iskry“ ukaże się w czwartek rano.

Sw. Florjan. W dniu 5 maja straże ogniowe ochotnicze obwodu sosnowieckiego, przeprowadzają na terenie miasta uroczysty obchód święta strażackiego.

Strażactwo nasze, które w każdym wypadku potrzeby społecznej zawsze i niezawodnie stawia się karnie dla spełnienia swych obowiązków, w dniu tym obchodzić będzie swe doroczne święto.

Program uroczystości obejmuje: zbiórkę o godz. 7 rano na placu straży ogniowej Dietla, nabożeństwo w kościele parafjalnym w Sosnowcu, dekorację jubilatów znakami „za wysługę lat“, oraz defiladę przed władzami okręgu.

Komuniści podnoszą głowę. W dniu 1 maja rodzimi bolszewicy urządzili w Sosnowcu pochody ze sztandarami, na których widniały napisy przeciwpaństwowe. Policja w myśl otrzymanych rozkazów sztandary bolszewickie skonfiskowała, a część przywódców aresztowała.

Wogóle dzielnemu zachowaniu się policji, która działała ze stanowczością przyklasnąć należy. Tymczasem bolszewicy miejscowi znaleźli niespodziewanych obrońców w pepesowcach, którzy „oburzeni“ byli postępowaniem policji, a nawet na znak protestu urządzili wczoraj strajk na kop. hr. Renarda.

To stanowisko PPS. budzi poważne refleksje. Bo i jakże to? Nie tak dawno dla walki z bolszewizmem poświęciliśmy dziesiątki tysięcy ludzi, a tu, u siebie, mamy urządzić sztuczną hodowlę bolszewizmu?

Dziwimy się też niezmiernie robotnikom z Renarda, iż dadzą się powodować garstce przyjaciół bolszewickich, między którymi znalazł się nawet jeden radny miasta, oburzony „niesłychanym“ zachowaniem się policji, która rozpędziła tłum bolszewików.

Socjaliści w nikłej liczbie około półtora tysiąca osób (w czym połowa gapiów) urządzili wiec przed stacją. Mówcy mówili, mówili, mówili, aż się goście rozeszli.

Obchód napoleoński. Dn. 4 b. m. odbędą się pogadanki we wszystkich szkołach.

Wieczorem tegoż dnia capstrzyk odegrany przez orkiestrę 11 p. p. Następnego dnia msza polowa na placu 3 maja z udziałem przedstawicieli wszystkich korporacji i szkół, mowy okolicznościowe i defilada wojska,

Ze sportu. Dnia 1 maja b. r. na boisku Tow. sport. „Victorji“ odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy „I-ą Victorji“ a „I-ą Promienia“ (Górny Sląsk, Bismarkhuta). Zawody dały rezultat 4 : 1 na korzyść Tow. sport. „Victorja“.

Dzisiejsza uroczystość w Będzinie. O godz. 10 rano uroczysta msza św. na placu 3 maja, odprawiona przez ks. kanonika Piaseckiego. Mowy okolicznościowe wygłoszą: kapelan pułkowy ks. Pachnicki i dr. Schenborn. Udział w obchodzie wezmą władze rządowe i miejskie, wojsko, policja, straż ogniowa, cechy, szkoły średnie, żeńskie i męska, szkoły miejskie, przedstawiciele instytucji społecznych i kulturalnych. Po skończeniu przemówień, defilada wojska i policji.

Nadmienić musimy, że instytucje żydowskie jak Zarząd gminy żydowskiej i stowarzyszenie kupców pomimo zaproszenia ich przez komitet organizacyjny obchodu, przedstawicieli swoich nie przysłały, co każe przypuszczać, że w uroczystości udziału nie wezmą.

Dzisiejsza uroczystość. W dniu dzisiejszym odbędzie się w Dąbrowie obchód rocznicy konstytucji 3 Maja podług następującego programu: o godz. 8 i pół zbiórka przed kościołem, o godz. 9 i pół odprawiona zostanie msza polowa na placu Legjonów, a w razie niepogody w kościele parafjalnym.

Po skończonym nabożeństwie pochód ruszy przed pomnik Kościuszki, gdzie będą wygłoszone mowy. O godz. 7 wiecz. w sali miejscowej resursy prof. W. Konopczyński wygłosi odczyt: Konfederacja barska a 3 Maj. Również w dniu dzisiejszym odbędzie się sprzedaż znaczka na wpisy dla niezamożnych uczniów i uczenic miejscowych szkół średnich.

Komitet obchodu prosi obywateli dąbrowskich o udekorowanie domów, balkonów i okien.

Komuniści w Dąbrowie. Onegdaj policja dąbrowska zatrzymała na szosie zagórskiej pochód komunistów, którzy nieśli transparenty z różnymi napisami komunistycznymi.

Osiem sztandarów skonfiskowano oraz kilka transparentów.

Precz ze szklankami i filiżankami! Od wczoraj, wraz ze zniesieniem zakazu sprzedaży alkoholu ludzie zaczęli pić wódkę kieliszkami, rzucając wstrętny zwyczaj picia filiżankami (kawa) i szklankami (woda). Ilu jednak rozpiło się na dobre — zliczyć nie podobna. W każdym razie tego rodzaju zakazy nie powinny mieć miejsca, gdyż: 1) tuczą paskarzy, 2) uczą łapownictwa, 3) rozpajają ludzi i wreszcie nie osiągają zamierzonego celu.

Pożar. Wczoraj, o godz. 2 i pół w nocy w drewnianych magazynach kop. „Stanisław“ w Dąbrowie, gdzie ulokowane były smary i oleje, wybuch pożar.

Szopa w mgnieniu oka zamieniła się w słup ognia, który rozszerzał się gwałtownie.

Przybyła straż ogniowa kop. „Mortimer“ i koszelowska ogień umiejscowiła.

Pożar. W Strzemieszycach Wielkich, dn. 29 ub. m., w domu Tomasza Kubiczka przez podpalenie powstał pożar. Dzięki pomocy nadbiegłych sąsiadów ogień wkrótce ugaszono przez zerwanie dachu słomianego. Straty wynoszą 4 tys. mk. Budynek nie był ubezpieczony.

Kradzieże na wsi. We wsi Kuźnicy Błędowskiej. gm. Łosień, gospodarzowi Fran. Kalarusowi do szpichlerza zakradło się w nocy 8 złodziejów i zabrali 3 korce zboża, słoniny i chleba na sumę 12 tys. mk.

W Granicy z mieszkania za-

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

51.

— Co stało się panie Castel, żeś przybył — wołał z niepokojem. — Miałżeby ukochany mój wuj być słabym?

— Tak drogie dziecię, jest chorym — odrzekł artysta.

— I mocno chorym? — pytał chłopiec z trwogą.

— Niebezpiecznie — rzekł Edmund.

Jerzy wybuchnął łkaniem.

— Boże, mój Boże! — wołał — ukochana moja matka poszła tam pierwsza, miałżeby i wuj opuścić mnie zarówno?

— Odwagi lube dziecię — mówił artysta, tuląc chłopca do piersi — odwagi! Jedziemy natychmiast, twój wuj pragnie cię widzieć.

— Och jedźmy co prędzej.

W trzy godziny później wysiedli obaj na probostwie de Chévry, które wkrótce nową miało się okryć żałobą.

Jerzy wbiegł szybko do pokoju księdza, w którego objęcia rzucił się płacząc. Chory zarówno niemógł powstrzymać łkania, jakie dusiło go prawie.

Przez parę sekund pozostali oba w niemym, serdecznym uścisku, aż wreszcie proboszcz zdoławszy pokonać wzruszenia.

— Jerzy — rzekł głosem złamanym — drogie ukochane dziecię, jak twoja matka, ma siostra, tak i ja ten świat wkrótce opuszczę.

— Nie! nie! — szeptał syn Joanny Fortier, drżąc cały — ty nie umrzesz, mój opiekunie nie umrzesz, ja nie chcę byś umarł!

— Daremna opierać się temu — rzekł smutno chory — podlegam jak wszyscy ogólnemu prawu. Bóg wzywa mnie; idę ku Niemu. Opuszczając świat, jednego tylko żałuję, a to, iż nie mogąc być tobie w życiu przewodnikiem, nie będę widział, skoro w dojrzałych latach rozstrzygniesz o swojej przyszłości. Zanim to nastąpi, nasz dobry przyjaciel Edmund Castel zastąpi ci tych, których straciłeś. Przyrzecz mi drogie dziecię — kończył ksiądz Langier osłabionym głosem — że jak byłeś posłusznym swej ukochanej matce, a mej drogiej siostrze, jak mnie posłusznym byłeś, tak wskazanego sobie opiekuna we wszystkiem słuchać będziesz zarówno. Przyrzekasz mi to?

Jerzy dusząc się od łkania, jakie nie pozwoliło mu głosu z piersi wydobyć, poruszył głową na znak potwierdzenia i rzucił się w objęcia Edmunda płaczącego cicho.

— Tak w latach młodocianych, jak w wieku dojrzałym mówił chory dalej — bądź takim, jakim byłeś w dziecięcych chwilach życia, dobrym, ludzkim, miłosiernym. Przyszłość, być może, chowa dla ciebie wiele walk ciężkich i smutków, uzbrój się więc zawczasu w odwagę i zaparcie się siebie, pomnąc, że człowiek wtedy silnym się staje, gdy go podtrzymuje sumienie. A teraz me dziecię — dodał przyciszonym głosem — klęknij tu przy mnie.

Jerzy padł na kolana przy łóżku umierającego.

Ksiądz Langier uniósł się z wysileniem po raz ostatni, wyciągnął obie ręce nad głową syna Joanny, jak to niegdyś nad jej czołem uczynił i rzekł:

— W imię miłosiernego Boga, ja ciebie błogosławię.

Były to ostatnie słowa zacnego kapłana; wysilenie wyczerpało resztki sił jego. Padł na poduszki, a bladą twarz otoczyły siwe włosy jak gdyby srebrzystą aureolą.

Jerzy pochwyciwszy ręce konającego, okrywał je pocałunkami.

W kilka minut później ksiądz Langier, ów człowiek, którego życie całe było jednem pasmem dobrzeczynienia, oddał Bogu czystą swą duszę.

W tydzień, okryty nową żałobą młody Darier, wracał do kolegjum Henryka IV-go, rada familijna posłuszna woli testatora, mianowała Edmunda Castel głównym opiekunem pozostałego sieroty.

Podczas gdy się to działo na probostwie de Chèvry, Noemi Mortimer umierała w New-Jorku, pozostawiając swemu mężowi, mniemanemu Pawłowi Harmant ośmioletnią córeczkę, wątłą i słabowitą.

Jakób Garaud mimo, iż był łotrem nikczemnym, kochał swą żonę do ubóstwienia, zkąd boleść jego nie miała granic; jedyną ulgę przynosił mu widok dziecięcia przypominającego matkę.

Jan Mortimer złamany tym strasznym ciosem nie przeżył długo swej córki; zmarł, zostawiwszy zięciowi jeden z najrozleglejszych przemysłowych zakładów w Ameryce.

XIII.

Posiadłszy tajemnicę Jakóba Garaud, Owidjusz, strzegł pilnie swego mniemanego kuzyna, milczał jednakże przez lat dziesięć, życzliwość dlań bowiem Jakóba nie pozwala mu użyć środka tego. Oddając się coraz więcej grom hazardownym, ów paryżanin tracił znaczne sumy jakie zań płacił zięć Mortimera. W takim stanie rzeczy brakło pozoru Owidjuszowi do wystąpienia z swą bronią.

Nieprzewidziany zbieg okoliczności złamał jego powściągliwość w tym względzie.

Pamiętamy, że właściciel fabryki w Alfortville zostawił syna powierzonego opiece pani Bertin, która za pomocą sum otrzymanych z Towarzystwa ubezpieczeń, zlikwidowała należytości po bracie pozostałe, Honor nazwiska zmarłego ocalonym został. Lucjan w spadku jednakże otrzymał tylko opustoszałe grunta ze zwaliskami fabryki, za które dawano bardzo nizką cenę.

— Kto wie — mówiła pani Bertin — czy mój siostrzeniec kiedyś nie będzie w możności odbudowania warsztatów, a gdyby to nastąpiło, grunt znajdzie gotowym, niech więc to wszystko jak jest pozostanie.

(c. d. n.).

wiadowcy stacji Br. Kapuścińskiego skradziono garderobę, bieliznę i inne drobne rzeczy wartości 15 tys. mk. Kradzieży dokonano w nocy z dn. 29 na 30 ub. m. za pomocą sprytnego wyjęcia szyby z okna.

Napad. We wsi Mirowie, gm. Włodowice, ub. m. w nocy, gospodarz Aleksander Flak został napadnięty na swoim podwórzu przez 3 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Flak zamieszkuje na ustroniu za wsią i o godz. 11 wyszedł pozamykać budynki. Usłyszawszy kroki zbliżających się mężczyzn, przystanął, sądząc, że powracają chłopcy z wioski. W tym jeden z nich podskoczył do Flaka i odgrażając rewolwerem, skłonił go do powrotu do mieszkania. Dwaj pozostali również nadbiegli i zażądali wydania pieniędzy. Flak odpowiedział im, że posiada tylko 1600 mk., na to bandyci zażądali wskazania miejsca, gdzie ma ukryte pieniądze.

Przeszukawszy mieszkanie, bandyci weszli do komory, zabierając z sobą gospodarza. Z komory były drzwi do chlewa i tu korzystając z ciemności, Flak zbiegł i zaalarmował mieszkańców. Spłoszeni bandyci uciekli, nie zdążywszy nic zabrać.

Flak zeznał w policji, że jednego z bandytów poznał, zna go od dziecka, jest nim mieszkaniec Włodowic, niejaki Zygmunt Zabochnicki, lat 27, obecnie zamieszkały w Częstochowie. Miejscowy posterunek policji natychmiast po zameldowaniu zarządził energiczny pościg, jednak dotychczas na ślad bandytów nie natrafiono.

Z teatru.

Dziś z powodu święta narodowego dwa przedstawienia o programie uroczystym, poprzedzone odpowiednim przemówieniem oraz hymnem narodowym.

Popołudniowe przeznaczone specjalnie dla uczącej się młodzieży, oraz dla tych, dla których ceny miejsc są za drogie, a więc po cenach wyjątkowo najniższych, wystawiony będzie „Major ułanów"; początek o god. 4 pp.

Wieczorem niezawodna „Polska krew", urozmaicona tańcami narodowymi i dożynkami.

W środę przedstawienie w Dąbrowie.

W czwartek „Bohaterowie".

W piątek „Zuza" — (miljonówki.)

W sobotę „Gri-Gri".

W niedzielę dwa przedstawienia: po poł. „Donżuani"; wiecz. „Sufrażystki".

Sprzedaż biletów wczesna została przeniesiona do znanej firmy W-go Cegłowskiego, w sklepie mieszczącym się przy ul. 3 maja.

Kasa czynna jest, jak dotychczas: od 10 rano do 1 pp. i od 3 pp. do 6 wiecz. W niedzielę i święta przez cały dzień.

„Donżuani" w Dąbrowie grani będą na jutrzejszym środowym przedstawieniu w teatrze Kometa.

Telegramy.

Ostatnie narady w Londynie.

Londyn, 2 maja.

(Telegr. wł.).

W niedzielę późnym wieczorem odbyła się konferencja rzeczoznawców. Dzisiaj o 11 rano odbędzie się posiedzenie rady najwyższej. Przewodniczący komisji aljant w w Berlinie, generał Nollet, wczoraj wieczorem przyjechał do Londynu. Dzisiaj wydany ma być rozkaz mobilizacji.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

Warszawa, 2 maja.

(Przez telefon).

Delegacja nasza przybyła do Mińska w piątek, rosyjska zaś w sobotę. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła w sobotę o 5 po południu.

Dokument ratyfikacyjny rosyjski podpisany jest przez Kalinina, ukraiński przez Piotrowskiego.

Mów żadnych przy tym akcie nie wygłaszano.

Poseł w Konstantynopolu.

Warszawa, 2 maja.

(Przez telef.)

Posłem w Konstantynopolu mianowany został b. szef propagandy zagranicznej p. Władysław Baranowski.

Zarząd Kooperatywy Pracowników Państwowych, Komunalnych i Nauczycielstwa w Sosnowcu
zawiadamia, że dn. 5 maja b. r. o godz. 3-ej po południu w lokalu „**Lutni**" ul. Warszawska № 5 odbędzie się

Ogólne Zebranie członków kooperatywy

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Podział zysków.
6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1921.
7. Przystąpienie do Związku Rewizyjnego i Związku Kooperatyw „Zespół".
8. Powiększenie udziałów i wpisowego.
9. Wybór jednego członka Zarządu i 7-miu członków Rady Nadzorczej.
10. Wolne wnioski.

Na zasadzie § 25 statutu Kooperatywy, Zebranie będzie prawomocne w 1-m terminie bez względu na ilość przybyłych członków.

Wejście na salę za okazaniem książeczki członkowskiej, wydanej w roku 1921.

Prawo głosu mają tylko członkowie z pełnym udziałem (Mk. 250).

Zarząd.

W dniu 5 maja o g. 4-ej po poł. w sali Rady Miejskiej w Sosnowcu odbędzie się z inicjatywy Stowarzyszenia Lokatorów

ZEBRANIE

na które zapraszamy wszystkich zainteresowanych w zwalczaniu głodu mieszkaniowego, w celu zorganizowania

Spółdzielczego Stowarzysz. Mieszkaniowego

czyli **Kooperatywy budowy tanich i hygienicznych mieszkań.**
Referat wyjaśniający wygłosi Miejski Inspektor Mieszkaniowy

inż. C. UTHKE.

Wejście 5 mk. na pokrycie kosztów.

Sekcja Tymczasowa
Budowy Tanich Mieszkań
przy Stowarzyszeniu Lokatorów
m. Sosnowca.

Drobne ogłoszenia

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.